

Kuryer Poznański.

Nr. 262.

Redaktor odpowiedzialny:

Sobota, 17 listopada 1883.

Józef Szymt z Poznania.

Rok XII.

„Kuryer Poznański” wychodzi codziennie z wyjątkiem poniedziałków i dni poświęconych. Przedpłać kwartalną wynosi w mieście 7 marek 50 fen., w cesarstwie niemieckim 9 marek 15 fen., w Austrii i Węgrzech 6 guldenów, we Francji, Belgii, Szwajcarii i Włoszech 18 franków, w innych krajach cena prouniwersyjna z dołączeniem odpowiadającego portum. — **Biuro redakcyjne** przy Placu Wilhelmowskim Nr. 13 w podwórzu (na prawo) na pierwszym piętrze. **Ekspedycja** przy Placu Wilhelmowskim Nr. 13, w podwórzu (na prawo) na pierwszym piętrze, w drukarni Jarosława Leitgeb'a. — **Ogłoszenia** przyjmują się w Ekspedycji jako też u pp. R. Mosse w Berlinie, Frankfurcie n. M., Hali, Hamburgu, Lipsku, Monachium Norymberdze, Pradze, Strassburgu, Stuttgarcie, Wiedniu, Wrocławiu, Zurychu; Hasenstein & Vogler w Hamburgu, Bazylei, Berlinie, Wrocławiu, Kamieniu (Chemnitz), Gdańsku, Droźnie, Erfurcie, Frankfurcie, Genewie, Hali n. S., Hanowerze, Kolonii Lausanne, Lipsku, Lubec, Norymberdze, Pradze, Stuttgarcie, Wiedniu, Zurychu; Daube & Comp. w Frankfurcie; Dorn & Comp. w Hamburgu; Hays Laffite & Comp. w Paryżu, place de la Bourse 8. — Cena inseratów wynosi od wiersza drobnego siedmiolatowego 15 fen. Reklamy 30 fen., tłumaczenie na język polski bezpłatnie.

Poznań, 16 listopada.

(Hiszpania jako kraj ponętny dla najędźców. — **Optymizm** Francuzów i przestroga Anglii. — **Korespondencya berlińska** „Köln. Ztg.” oskarżająca Francuzów o podbitych Hiszpanów i groźny artykuł „Nordd. Allg. Ztg.” — **Serdeczne** przyjęcie Giersa w Friedrichsruhe i artykuł „Hamb. Nachr.” o możliwości trójcesarskiego przymierza. — **Zwołanie** reichsratu wiedeńskiego na dzień 4 grudnia i listy gończe za przywódcami rokoczu serbskiego.)

Odwiedziny cesarzewicza niemieckiego w Madrycie nie mogą być obojętne i dla Anglii. Hiszpania była już w dawniej starożytności krajem wielce ponętnym dla wszelkiego rodzaju najędźców, a to z powodu swych bogactw i bardzo korzystnego położenia geograficznego. Z ludami Hiszpanii zacięte i wiekowe toczyli walki Rzymianie, dążyli tamdotąd bitne zastępy Hannibala i z tąd też wylawczy się na równiny włoskie, groziły samemu Rzymowi. Znanymi są wiekowe walki Arabów z Hiszpanami, znaną polityką królów francuskich, usiłujących tu zabezpieczyć wpływ Francji burbońskich, znanymi wreszcie z nowszych czasów bohaterskie boje z regularną armią Napoleona gerylasów hiszpańskich, którzy zwycięstwo swe zawdzięczają nie tyle moce własnej waleczności, ile pomocy Anglii, która dopuściła nie mogła, ażeby pogromca ówczesnego świata zajął półwysep iberyjski. W ostatnim czasie umiano sprawą tronu hiszpańskiego wnieść do Hiszpanii wojnę francusko-niemiecką, która skończyła się ostatecznym pogromem Francji i wydarciem jej wpływu na losy Europy. To też kiedy do Anglii nadeszła wiadomość, że cesarzewicz niemiecki udaje się w odwiedziny do Madrytu, prasa angielska poczęła nagle okazywać szczerą sympatję dla Francji a Gładstone na bankiecie lorda majora Londynu wyrzekł te znaczące słowa, że czyste serce nie bije tak przyjaźnie dla obywateli francuskich, co serce ludu angielskiego. Z tych serdecznych objawów wysnuł politycy francuscy ten wniosek, że mowa prezesa angielskiego była aluzją i odpowiedzią na zapowiedziany wyjazd cesarzewicza niemieckiego do Hiszpanii i ufając ofiarowanej przyjaźni angielskiej, poczęli grozić Niemcom przymierzem Francji z Anglią. Ten optymizm francuski nie mógł podobać się oględnej zawsze polityce angielskiej; i organ p. Gładstone „Pall Mall Gazette” przestrzega dziś Francuzów, ażeby nie liczyli na pomoc Anglii w swym zatargu z Niemcami.

Ten to optymizm był też powodem, że nawet inspirowana prasa francuska poczęła nie bardzo pooblebnie wyrażać się o podróży cesarzewicza do Hiszpanii i grozić mu nawet tym samym przyjęciem, jakiego doznał król Alfons w Paryżu. Niemcy umiejący zawsze korzystać z błędów swego przeciwnika, robią i teraz niejako casus belli z tego zachowania się dzienników francuskich. „Köln. Ztg.” zamieszcza korespondencją z Berlina, która biuro Wolfa w telegraficznym podaje streszczeniu. „Rezerwa — pisze korespondent — jakiej w obec podróży cesarzewicza przestrzegała początkowo prasa francuska, ustąpiła miejsca owym gburawym przewiskom, do których od dawna przywykli świat i na które przywoite sfery po za granicami Francji odpowiadają wzruszeniem ramion. I artykuł dziennika „National”, zwołujący republikanów francuskich, ażeby nowym buntem odpowiedzieli na przyjęcie, jakie cesarzewiczowi niemieckiemu przysposabiają wszyscy dobrze myślący Hiszpanie — i ten niesłychany artykuł pominięty zostanie milcząca pogarda; w każdym jednak razie wywołać on musi oburzenie, że żyjący w Hiszpanii Francuzi są podbitych wani przeciw niemieckiemu księciu. Pewną jest rzeczą, że w tym celu wysłano już do Barcelony francuskie pieniądze. Hiszpania będzie umiała bronić swego honoru; podobne rzeczy, jakie zaszły podczas przyjazdu króla Alfonsa do Paryża, powtórzyć się żadną miarą nie mogą w innym kraju. Francuskie agitacje nikogo nie zaniepokoją, ale w Berlinie będą je umieli dobrze ocenić”. W końcu zapewnia korespondent berliński „Köln. Ztg.”, że agitacje te francuskie nie miały wpływu na opóźnienie się wyjazdu cesarzewicza. — Pisaliśmy już wczoraj, że w Niemczech obawiają się nie mało tych pogrozek francuskich; dzisiejsza korespondencja „Köln. Ztg.” nowym jest tego dowodem. Politycy niemieccy przypuszczają widocznie możliwość powtórzenia się tych samych scen, jakie odegrały się w Paryżu podczas przyjazdu monarchy hiszpańskiego i już dziś stawiają perspektywę casus belli. Cesarzewicz niemiecki może być źle przyjęty przez samych Hiszpanów i niepotrzeba do tego pieniędzy francuskich. Gdyby jednak sprawdzili się miały obawy, a raczej życzenia niemieckie, to w Niemczech zwałonoby niewątpliwie winę za złe przyjęcie cesarzewicza na Francją, a wtedy byłby gotowy casus belli. Casus d'España były zawsze złowrogami dla Francji i z tąd, jak się spodziewać należy, będą się mieli na baczności szwiniści francuscy.

Równocześnie z korespondencją berlińską „Köln. Ztg.” rozpoczął kampanią wojenną przeciw Francji przybojny organ kanclerski. „Nordd. Allg. Ztg.” zamieszcza na czele swego pisma krótki, ale gromki artykuł, przypominający wiele dawniejsze jej występy. Pisma francuskie — tak brzmi w głównej treści artykuł „Nordd. Allg. Ztg.” — wytknęły sobie od lat wielu to zadanie, ażeby szukać niezmordowanie coraz nowego materiału do rozpamiętania nienawiści przeciw Niemcom. Kiedy nie znajdowały już więcej poklasku we Francji stare kłamstwa o niemieckich okrucieństwach podczas ostatniej wojny, kiedy dramatyczne opowieści o szpiegach pruskich w postaci kelnerów, fotografów i subiektów handlowych nie mogły już więcej drażnić umyśłów, usiłują teraz szwinięte dzienniki francuskie uczynić Niemców odpowiedzialnymi za zastój i upadek ekonomiczny Francji. Ze brednie takie znajdują wiarę pomiędzy ludem, temu dziwić się nie

można. Wielkie masy gotowe zawsze zwałać winę na innych za popełnione przez siebie błędy, atoli trudno pogodzić taką taktykę z słynną inteligencją Francuzów; nie rozumieją oni tego, że rujnują swoje życie ekonomiczne, pozwalając prasie swęj podbitych naród do wojny.

Organ kanclerski porusza tu znów starą sprawę, zwracając się przeciw burzliwej prasie francuskiej; może on łatwo przeciw wystąpić i z oskarżeniami przeciw samemu rządowi francuskiemu, który, nie ukróćając wybrków dziennikarskich, staje się sam winnym burzenia pokoju europejskiego.

Zważywszy te początki odnowionej wojennej kampanii Niemców przeciw Francji, łatwo zrozumieć, że przyjazd ministra Giersa do Niemiec bardzo musi być pożądanym dla polityki pruskiej. To też, jak opowiadają dzienniki berlińskie, przyjęcie wysłannika carskiego w Friedrichsruhe było bardzo serdeczne. Gościa rosyjskiego przywiozł osobny wagon salonowy, wysłano do Hamburga, a ksiądz Bismarck udał się osobiście na stacyą kolejową i zabrał p. Giersa na zamek. Dzienniki berlińskie kaptują już otwarcie Rosyją za przymierza z Niemcami. „Jeżeli kanclerzowi niemieckiemu — piszą „Hamb. Nachrichten” — uda się usunąć trudności, jakie wywołał traktat berliński na półwyspie bałkańskim, i znajdzie dla nich odpowiednią formułę, i to taką, że zniknie antagonizm panujący na półwyspie pomiędzy Rosyją a Austryją, wtedy spodziewać się można powrotu trójcesarskiego przymierza, jeżeli nie co do formy, to zawsze co do treści samej; wtedy też mogłoby nastąpić spotkanie cesarza Wilhelma z carem rosyjskim, a zgoda przywrócona pomiędzy trzema cesarstwami byłaby nierozrywany hamulec przeciw Francji.” — Jaśnień, przynależało trzeba, pisać już nie można.

Z innych spraw politycznych mało mamy dziś do zapamiętania. Urzędowa „Wiener Ztg.” ogłasza pismo odręcznie cesarza Franciszka Józefa do prezesa ministerstwa Taaffego, zwołujące reichsrat na dzień 4 grudnia. — Rząd serbski wysłał listy gończe za kilkoma przywódcami ostatniego rokoczu zbrojnego.

Dla biednych dzieci.

Przy zbliżających się w niedalekim czasie świętach Bożego Narodzenia i tej dla młodego pokolenia tak uroczej „Gwiazdki”, odzywamy się jak zwykle, tak i w bieżącym roku do społeczeństwa naszego z prośbą o skromny datek dla biednych dzieci szkolnych.

Kto może, niechaj wcześniej pomyśli o tém, aby w wieczór wilyjny ugościć przy stole swoim i obdarzyć ubogie dziecko jakim skromnym a pożytecznym podarkiem; kto nie chce lub nie może tego uczynić, niechaj datkiem pieniężnym lub inną ofiarą umiebną wspólnie ugoszczenie i obdarowanie biednych dzieci zniewolonych o chłodzie i głodzie chodzić do symultannych i niemieckich szkół naszych.

Zawiązany w roku zeszłym komitet, który starał się o wyrobienie dla ubogich dzieci obiadów w zamożniejszych rodzinach naszego miasta oraz o fundusze na udzielanie im bezpłatnego śniadania, nie rozpoczął jeszcze swych czynności; wiadomo też, czy z łona jego wyjdzie inicjatywa do złagodzenia niedoli ubogich dzieci szkolnych.

Zanim to nastąpi, należałoby przynajmniej pomyśleć o gwiazdce, i dla tego to już tak wczesnie czytelnikom naszym sprawę tę przypominamy, ofiarując gotowość pośredniczenia i przyjmowania składanych na ten cel datków.

„Pozwólcie maluczkiem przyjść do mnie...” „takich bowiem jest Królestwo Niebieskie” — mawiał Zbawiciel, zachęcając nas do troskliwej nad dziećmi opieki; chrześcijańska miłość bliźniego i obowiązek miłosierniej dobroczynności powinien w pierwszej linii skierowany być ku ubogiej dziecinie, która np. dzisiaj jeszcze w chłodnych dniach drugiej połowy listopada chodzi do szkoły boso, bez nakrycia głowy i w lekkiej odzieży, — oraz ku starcom, kalekom i ludziom do pracy niezdolnym.

W dniu, w którym dzieci bogatych i miennych osób zasiądą do suto zastawionego stołu, kiedy oczym bliższymi będą radością na widok przygotowanych dla nich darów — niechaj dziatki ubogich nie przymierają głodu i niechaj z oczu ich nie spływa łza niedoli i opuszczenia.

Niechaj zawczasu chłopięta bogatych uczą się w ubogich rówieśnikach swoich widzieć braci w Chrystusie i w narodzie, niech się przyzwyczajają do chętnego gotowości dzielenia się z nieszczęśliwym i potrzeującym.

W roku zeszłym Towarzystwo św. Wincentego à Paulo urządziło w czterech częściach miasta przez tyłek konferencyi swoich gwiazdek dla ubogich dzieci szkolnych, a ze sprawozdań przelozonych tydzie konferencyi mogliśmy się przekonać, jaką serdeczną radość sprawili malcom szlachetni i wspaniałomyślni dobroczyńcy.

Jesteśmy przekonani, że i w bieżącym roku jak z jednej strony nie wyschnie źródło chrześcijańskiego miłosierdzia dla „maluczkiem”, — tak z drugiej strony Towarzystwo św. Wincentego à Paulo, znające najlepiej „biedę” naszą, nie uchylą się od spełnienia tego czynu dobroczynnego.

Zwracamy uwagę na to, że książki polskie, z odpowiednią dla dziecięcego wieku treścią, byłyby pożądanym dla tych dziatek podarkiem, budzącym wesołość zamilowanie do czytania i kształcenia się w ojczyznym języku.

Własność chłopska w Prusach Zachodnich.

Ze wspomnianego już przez nas referatu o stanie mniejszych posiadłości ziemskich dowiadujemy się, że w Prusach Zachodnich obdłużenie mniejszej własności ziemskiej urosło w ostatnich latach do wielkich rozmiarów. Tylko powiat elbląski cieszy się korzystniejszym stanem rzeczy. — Jeśli gdziekolwiek, to właśnie w Prusach Zachodnich różnią się stosunki dobroci gleby: urodzajne doliny wzdłuż Wisły i Nogat, to znów słabo przez naturę uposażone powiaty Kartuzy, Kościierzyna, Tuchola, Osiek i Człopa. Jednakowoż różnicę gatunku ziemi nie ma głęboko sięgającego wpływu na owo obdłużenie. Urodzajne niziny tak samo jęczą pod ciężarem obdłużenia, jak i piaszczyste okolicy: to, co tu działy suche lata, to tam w nizinach mokre; tu i tam dochody zmniejszyły się przez niskie ceny zboża i bydła. Lepsza gleba jednakowoż ma ten korzystny widok przed sobą, że uprawa buraków, która się teraz rozpoczyna, wykaże wkrótce wyższy procent dochodów. Główny przyczyn obdłużenia własności ziemskiej dopatrzeć się można w istniejących prawach o podziałach spadkowych; jest nawet koniecznością, aby prawo niożyło wysokie spłaty, które najstarszy brat przy objęciu majątku ziemskiego rodzeństwu zwykle ma wypłacać. Złe gospodarowanie tylko w wyjątkach podano jako przyczynę wznoszącego obdłużenia, przeciwnie, włościńscy gospodarze w większej części rozumem zastósowaniem nowszych doświadczeń i wynalazków zwiększyli dochody z swej ziemi. — W wielu też przypadkach tamuje też coraz większą produkcją zbyt mały kapitał obrotowy. Ogólne też są skargi na wysokość podatków komunalnych i wzrost podatków szkolnych. Nizinom przypadły znów ciężary utrzymywania grobli, które ich bronią od zalewów Wisły — a jeśli przerwa takiej grobli nastąpi, z jakimi to znów połączone ofiarami pracy i czasu na naprawę tychże, że już o skutkach samego zalewu zamilczymy. Naturalnym tego wszystkiego skutkiem jest zwiększanie się liczby subhast. Dobrowolnych parcelacji większych majątków nie było w ostatnim czasie wcale. — Najwięcej ucierpiał podziały gospodarstw chłopskich, podejmowane w chęci spekulacji, w niedławię każdym bowiem mieście Prus Zachodnich potworzyły się żydowskie towaryzstwa, które, będąc zasobne w wielkie kapitały, skupowały gospodarstwa, dzieliły je na małe części, a potem z wielką korzyścią dla siebie mniejszym właścicielom sprzedawały pod wrzasko dogodnym, mianowicie w względzie hypotecnych wyplat warunkami. Warunki te były jednakowoż w większej części kontraktów tak postawione, że jeśli jedna z rat w ściśle oznaczonym czasie nie została wypłaconą, wtedy następowało natychmiastowe wypowiedzenie reszty kapitału, a z tąd prawie uieunikniona subhasta. Warunki te, niby dogodne niejednemu nauceżyli większej ostrożności i teraz parcelacje nieco ustaly.

Otwarcie teatru czeskiego w Pradze.

Otrzymałmy od komitetu praskiego, zajmującego się budową i urządzeniem narodowego teatru czeskiego w Pradze, zawiadomienie, iż wspaniały ten gmach poświęcony będzie w niedzielę dnia 18 bm., oraz zaproszenie, abyśmy w tém dla całego narodu czeskiego uroczystym otwarciu udział wzięli. Równocześnie wspomina odeszła komitetu z wdzięcznością o pomocy pieniężnej, jaką szanowni Czytelnicy za pośrednictwem pisma naszego przestali komitetowi praskiemu.

Stosunki i okoliczności nie pozwalają nam pofolgować uczuciom braterskiej jedności, nie możemy jednakże pominąć tej okazji, aby braciom naszym z nad Węltawy nie przesłać serdecznych życzeń i powińszować na dzień tak dla nich ważny i pamiętny. Już przy wzniesieniu pierwszego gmachu podziwialiśmy zapał i ofiarności ludu czeskiego.

Podziw ten zwiększył się jeszcze, gdy straszne nieszczęście, jakie przed 2 laty dotknęło Czechów — pożar, który w jednej niemal chwili zniszczył dzieło lat kilkunastu — nie tylko nie osłabiło, ale jeszcze spotęgowało tę ofiarności, tak że dzisiaj po upływie dwóch lat Czesi znów stawiają w wykonanym gmachu narodowego teatru.

Jak w wielu innych objawach energii, wytrwałości, ofiarności na cele publiczne, a mianowicie w pracy i oszczędności, tak i tutaj mogą nam Czesi służyć za wzór godny naśladowania.

To też ślad do Pragi wyraz naszej radości z powodu dokonania tak wielkiego przedsięwzięcia, odzywamy się do rodaków, aby biorąc wzór z Czechów dla spraw publicznych, i serce otwarte i pomoc zawsze mieli gotową.

Niech świeżo wzniesiony gmach narodowego teatru w Pradze będzie chlubą i ozdobą słowiańskiego miasta, przeliczną Pragi, niech świadczy o żelaznej wytrwa-

łości Czechów, o jedności zdrowych żywiołów w Słowiańszczyźnie — niech w Czechach wspomnieniami przeszłości i przedstawianiem tego, co szlachetne i wzniosłe, podnosi patriotyzm i zamilowanie tego, co piękne i szlachetne, a dla nas, jako dzieło wzniesione mimo przeróżnych przeszkód siłą zapału, niech będzie bodźcem do czynnego popierania naszych instytucji i naszych stowarzyszeń.

KOESPONDENCYE KURYERA POZNANSKIEGO.

Kraków, 14 listopada.

(Sp. Franciszek Paszkowski. — Z rady miejskiej. — Szkoła artystyczno-przemysłowa.)

(C) Wyrażona w ostatniej mej korespondencji obawa o życie ciężką chorobą złożonego Franciszka Paszkowskiego spełniła się. Dnia 12 b. m. zgasł mąż z tak wielu miar krajowi i społeczeństwu zasłużony. Zwłoki jego odprowadziliśmy dziś do grobu. Kondukt z domu żałoby do kościoła OO. Dominikanów, do którego restauracyi po ostatnim zgromadzeniu nieboszczyk wraz z kilku innymi obywatelami gorliwie się przychylił, prowadził ksiądz Biskup Dunajewski. Na ementarzu przy otwartym grobie przemówił przyjaciel zgasłego męża, p. Paweł Popiel w rzewny i podniosły sposób. Na pogrzeb jego zjechał z Lwowa namiestnik Zaleski, a wydział krajowy wydelegował jednego ze swych członków. Zgromadziło się zresztą na uroczenie pamięci jego zasług wszystko, co tylko znakomitszego mieści w tej chwili w sobie Kraków i mnóstwo obywateli z bliższych i dalszych stron kraju. Szkoła Czernichowska założona za jego inicjatywą przez Towarzystwo rolnicze, której nieboszczyk był kuratorem, wystąpiła in corpore. Uczniowie jej nieśli wieńce, których samo wymienienie świadczy o szerokości kół, w jakich s. p. Franciszek Paszkowski działał za życia, a dziś żałobę po sobie zostawił. Wieńce te złożyli na grobie: delegat wydziału krajowego, Towarzystwo rolnicze, szkoła czernichowska, komitet ochron, które nieboszczyk wraz z Biskupem krakowskim, ks. Dunajewskim założył i których do ostatniej chwili życia nie przestał być opiekunem, dalej: rada powiatowa krakowska, bar. Konopka i mieniami sąsiadów, redaktor „Czasu” i kilka innych rąk przyjaznych. W sp. Paszkowskim traci kraj męża, który nigdy nie wysuwał się naprzód, ale w każdej ważniejszej sprawie kraju zostawił ślad swęj patriotycznej, zwykle pojedynczej, zawsze zdrowej rady. W pierwszych kilkunastu seryach sejmu galicyjskiego, kiedy Paszkowski był jeszcze w pełni czystości i zdrowia, należał zwykle do komisji takich, jak adresowa, które szczególnie działania z taktem wymagały i tam rada jego zwykle przemagała. Na dowód powszechnego poszanowania, jakiego używał, przytoczę tylko, że kiedy rząd wcielił kopiec Kościuski w obręb fortyfikacyi a na prośby kraju zezwolił na wykonywanie obywatelskiej straży nad jego nietykalnym zachowaniem, jednogłośnie głos obywatelstwa w uznaniu patriotycznych uczuć nieboszczyka powołał go na strażnika tego narodowego pomnika. Straż tę spełniał s. p. Fr. Paszkowski wiernie aż do ostatnich chwil życia. Oześć jego popiołom.

Rada miejska zajmowała się na ostatnim swém posiedzeniu dwiema sprawami dla miasta naszego bardzo ważnymi.

Ulica Kopernika, na której stoją rozległe zabudowania szpitala św. Łazarza i położonego z nim domu obłąkanych, ma równą wysokość poziomu z Ryńkiem i częściami miasta przytykającymi do niego, ale nie daleko za linią tej ulicy, bo ledwo kilkanaście kroków za tylnym frotrem zabudowa szpitala, opada nagle teren i w tym niższym poziomie ciągnie się ku Wiśle, w bliskości której tak zwane Grzegórzki, występują znów wyższym nieco pasem. Wynika z tego, że między ulicą Kopernika a Grzegórkami jest właściwie bagno, na wyższych tylko ustrojach zabudowane, wywierające pod względem sanitarnym najgorsze skutki na przyległe części miasta i utrudniając leżenie chorych w szpitalu. Otóż powzięto plan osuszenia tego bagna i wyznaczony został komitet do opracowania szczegółów wykonania i wejścia w umowę z właścicielami realności na Grzegórkach, przez których posiadłości wypadnie poprowadzić wpływu podziemne.

Drugą sprawą jest założenie przy muzeum przemysłowym szkoły artystyczno-przemysłowej, której nasz przemysł, jeśli się ma rozwinąć należycie, koniecznie potrzebuje. Wymownym rzecznikiem tej sprawy był na posiedzeniu rady miejskiej prof. dr. Bobrzyński i doprowadził ją do pomyślnego skutku. Na kierownika nowo zawiązującej się szkoły postanowiono powołać p. Barabasa, zatrudnionego obecnie w podobnym zakładzie we Wiedniu i w wysokim stopniu do spełnienia takiego zadania uodolnionego.

Lwów, 14 listopada.

(Naumowicz. — Obsadzenie katedry arcybiskupiej i biskupstwo stanisławskie. — Ataki na posłów ruskich. — Delegaci na uroczystość praską.)

(a) „Papieski emisaryusz w drodze” — pod tym tytułem donosi „Słowo”, że w skutek apelacyi p. Naumowicza przeciwko rzuconej przez gr.-kat. ordynaryat ekskomunice przybędzie do Lwowa delegat papieski, znawca gr.-kat. obrządku, w celu zbadania stosunków Kościoła unickiego. Delegat ten stanie w pałacu arcybiskupim u św. Jura. Nie wątpię wcale, że Kurya rzymska wysłała delegata do Galicyi, ale czy w celach przez „Słowo” wskazanych — o tém powątpiewam. Są kwestye, które potrzeba ją ostatecznego uregulowania.

jak np. jednolitość liturgii, krzyże trójramienne itp. — ale czy rekurs p. Naumowicza dał do tej podróży powód, tego nie przypuszczam.

Kto wie zresztą, czy przyjazd delegata nie ma związku ze stanowczym obsadzeniem katedry arcybiskupiej gr.-kat. w Lwowie i ergowaniem biskupstwa gr.-kat. w Stanisławowie. Podobno to ma z Nowym Rokiem nastąpić, i mówią, że ks. kanonik Pelesz miałby objąć rządzą Metropolii, a dotychczasowy administrator ks. Biskup Sembratowicz miałby zostać mianowany Biskupem stanisławowskim. — Zresztą zaczekajmy.

Wspomniałszy powyżej o krzyżach trójramiennych, winniem sprostować poprzednie moje doniesienie, zresztą tylko, jak pisałem, na pogłoskach oparta, jakoby ks. Smolikowski był za zatrzymaniem krzyżów trójramiennych.

Kilka moskalofilska nie może darować teraźniejszemu postom ruskim ich pojednawczego usposobienia. Wiceprezydent namiestnictwa p. Löbl, bawiąc w Wiedniu, miał tamże podnieść tę okoliczność i przedstawić wobec najwyższych osób pojednawcze w ogóle usposobienie Rusinów, nadmienając, że tylko dzienniki ruskie podburzają lud do walki i nienawiści, podczas gdy lud sam o czémś podobnym wcale nie myśli. To gniewa niezmiernie p. Markowa, który w swoim „Nowym Promie“ rzuca się na posłów i na p. Löbla. „Dilo“ natomiast dowodzi w dalszym ciągu swoich artykułów o pożytecznej działalności tychże posłów.

Do Pragi na uroczystość otwarcia nowego czeskiego teatru udają się z Lwowa pp. Jan Dobrzański, prof. Romańczuk jako reprezentant klubu posłów ruskich, oraz pp. Hausner i prof. dr. L. Biliński.

Berlin, 15 listopada.

(Sprawa ks. Kardynała Hohenlohe.)

„Książę Hohenlohe nie powrócił do Rzymu „natchyniast“ wbrew wyraźnym rozkazom Ojca św.“ Oto wiadomość, która w ostatnich dniach obiegła dzienniki niemieckie i zaniepokoiła na serwo katolików, którzy doniesienie owo mogą chyba przyjąć jako zapowiedź wyraźnej opozycji ze strony Kardynała Kościoła katolickiego przeciw Głowie jego. Zdaje nam się jednak, że nie należy wszystkich tego rodzaju sensacyjnych wiadomości przyjmować za dobrą monetę. „Frankf. Ztg.“ np. twierdzi, że Ojciec św. wyraźnie ks. Kardynałowi nakazał, żeby natchyniast do Rzymu wracał. Z jakiego źródła organ demokratyczny informacje swoje zaczerpnął, niewiadomo, w każdym razie nie zdają one nam się być wiarogodne, równie jak fałszywy i bez sensu inna jest wiadomość, którą „Frankf. Ztg.“ w sprawie abdykacji ks. Kardynała z biskupstwa albańskiego rozniósł. Powiedziała ona tam, że sprawa rezygnacji Kardynała Hohenlohe była przedmiotem obrad „wszystkich Biskupów suburbikarnych pod prezydencją Ojca św. zebrałych.“ — Fakt jest, że ks. Kard. wyjeżdżając z Rzymu prosił i odebrał od Ojca św. urlop kilkotygodniowy. Wyjazd ten i udzielenie urlopu ze strony Stolicy św. ze sprawy rezygnacji żadnego nie ma związku. Każdy bez wyjątku Kardynał, opuszczając Miasto wieczne na dłuższy czas, musi się poprzednio wystarać o pozwolenie Ojca św. jako głowy owej duchowej rodziny, którą kolegium kardynalskie stanowi. Dawniej powiadano, że Kardynał Hohenlohe odebrał urlop aż do połowy listopada. Nie ulega żadnej wątpliwości, że, gdyby celem uregulowania swoich interesów majątkowych potrzebował dłuższego czasu, Ojciec św. bezwarunkowo uwzględniłby odnośne podanie i urlop przedłużył. — Dziennik magdeburški odbiera czeto informacje swoje z berlińskich sfer rządowych i dla tego doniesienie jego najświeższe w tej sprawie mimowoli nasuwa myśl, jakoby ks. Kardynał Hohenlohe wykonywał po prostu tylko to, co w Berlinie uznają za stosowne i dobre. Podobna konkluzja jest nam, nie przeczymy, wstrętną — lecz mimo to nie zdaje ona nam się wcale nieprawdopodobna, oczywiście o tyle tylko, o ile się odnosi do intencji i zachęcianek berlińskich mężów stanu. Kardynał Hohenlohe przyjął już po kilka razy, bezwiednie może, na siebie rolę kozła ofiarnego, którym się w Berlinie zastawiano, by w końcu na niego samego złożyć całą odpowiedzialność za nieudane machinacje polityczne. Na doświadczeniach w tym kierunku nam nie zbywa. Przypominamy tylko zachowanie się gabinetu berlińskiego wobec poprzednika panującego nam dziś Leona XIII. — Piusa IX. Był więc bardzo łatwo może, że w Berlinie przysposobiono znów dla ks. Kardynała podobną rolę. Bądź co bądź — machinacje tego rodzaju, podjęte ze strony gabinetu berlińskiego wobec Papieża, którego „pojednawcze usposobienie“ sławił swego czasu dzienniki wszystkich prawie odcieni antikatolickich, dziwnie rzuciłyby światło na taktykę dyplomatów pruskich, którzy przeciw tylu przynajmniej byli powinni się już nauczyć, że składanie z urzędu Biskupa i obsadzenie stolic osobistościami nieod-

powiedniami, nie łatwo dałoby się przeprowadzić w każdym razie nie łatwiej, jak wyniesienie Kardynała katolickiego do godności ambasadora pruskiego przy Watykanie. Wątpimy zresztą, czy podobne wysuwanie swojej osoby, może być miłym Kardynałowi Hohenlohe, który, nie wątpimy, szczerze pragnie, żeby nareszcie już zaprzestano zajmować się stosunkami jego prywatnymi i familijnymi.

Wiedeń, 14 listopada.
(Jubileusz Lutra.)

Jubileusz Lutra dostarczył prusofilskim żywiołom w Austrii pożądanego pretekstu do demonstracji na rzecz unifikacji Niemiec. Oczywiście taka „N. Fr. Presse“ lub taki „Tagblatt“ równie są dalekimi od ortodoksyj protestanckiej, jak od wierności dla Kościoła katolickiego, Stöckera niemniej nienawidzą, jak duchownych katolickich. Jeżeli mimo to rozpływają się szeroko nad jubileuszem Lutra, to dla tego, że w nim nie widzą założyciela nowego wyznania, lecz niemiecko-narodowego bohatera. Choć w rzeczy samej tak nie jest, bo połowa Niemców należy do Kościoła katolickiego, liberalno-niemieckie stronnictwo podnosi Lutra do godności głównego, duchowego reprezentanta narodu niemieckiego i na mocy tej fikcji, czując Lutra, naznacza swe dążności unifikacyjne.

Co najniebezpieczniejsza, to że młodzież uniwersytecka, studenci, którzy za kilka lat zajmować będą urzędy i posady, coraz wyraźniej kroczą na czele tego ruchu prusofilskiego. I tak przedwczoraj odbył się tutaj „komers“ studentów na cześć Lutra. Gdy profesor fakultetu protestanckiego, Seberengi, w przemowie swój podniósł opiekę, jakiej protestanci austriacy doznawają ze strony cesarza Franciszka Józefa, studenci zaczęli sykać tak głośno, że mówca musiał przerwać swe wywody. Gdy potem skończył swą mowę, wznosząc toast na przyszłość Austrii, studenci odpowiedzieli odśpiewaniem: „Die Wacht am Rhein“, „Deutschland über Alles“ itd. W roku zeszłym użyczył śmierci Ryszarda Wagnera jako pretekstu do oznaczenia swych tendencji prusofilskich. Wówczas na „komersie“ przemawiał poseł Schönerer, z czego wywiązała się potem znana awantura. Tym razem inny poseł, Bareuther, wprawdzie ostrożnie, ale w tym samym duchu przemawiał na komersie na cześć Lutra. Słowem agitacja prusofilka pomiędzy studentami niemieckimi przybiera coraz to większe rozmiary.

Wprawdzie włościanie niemieccy, z wyjątkiem niemiecko-czeskich, dotąd są wierni dynastji habsburskiej i już z religijnych powodów nie życzą sobie zjednoczenia Niemiec pod egidą dynastji protestanckiej. Ale przed r. 1860 w Włoszech i przed r. 1870 w południowych Niemczech, lud wiejski także zostawał wiernym swym rządowi, a pomimo tego przyszło do skutku królestwo sabaudzkie i cesarstwo prusko-niemieckie! Bo włościanie jak w dawniejszych czasach ulegali wpływowi szlachy, tak dziś w życiu politycznym nie zdołają przeciwstawić wpływu ruchliwszych i bogatszych kół mieszczańskich, czyli tak zwanej „buržoazji.“ Ta zaś w niemieckich prowincjach Austrii coraz wyraźniej staje pod sztandarem unifikacji Niemiec, na co traktaty wersalskie z stycznia roku 1871 podały receptę nader skuteczną.

Co rzecz najsmutniejsza, to że niepodobna dopatrzeć się odpowiedniego środka ku podtrzymaniu tego ruchu unitarnego. To tylko pewna, że środkami policyjnymi nie da się wstrzymać.

ZIEMIE POLSKIE.

„Gaspadin Szczubelskij, nowy redaktor „Dziennika Warszawskiego“, złożył w artykule wstępnym wyznaczenie wiary, z którego dowiadujemy się, że postannictwo swoje pojmuje tak: 1) bronić materialnych i duchowych interesów Rosyan, zamieszkałych w tej części wielkiej ojczyzny rosyjskiej, to jest w Królestwie; 2) informować bliższych i dalszych Rosyan o tém, co się dzieje w tej części kraju; 3) tłumaczyć i wyjaśniać rozporządzenia władz, lub odierać fałszywe na nie poglądy; 4) pracować nad pojednaniem Polaków z Rosyanami najprzód w „tej“ części wielkiej ojczyzny, a potem i trochę dalej.

Zyczymy powodzenia i uwierzmy w szczerą intencję, jeśli pan Szczubelski zdoła będzie się na napisanie wiarogodnego referatu o sprawkach Apuchtina i niektórych rozpasanych czynowników moskiewskich w Królestwie.

NIEMCY.

* Berlin, 15 listopada. P. Giers wyjechał już do Friedrichsruhe. — „Journal de St. Petersburg“ oświadcza, że prezes ministerstwa rosyjskiego podjął podróż

sil, jak mógł, loskot uderzeń siekiery, która powalała jego ulubione drzewa.

— Czyż król, którego władza rozciąga się na kraj leżący między dwoma morzami, może mi zazdrościć tej odrobiny, jaką posiadam? — jęczał, podczas gdy topory dokonywały niemilosierne dzieła spustoszenia.

Przed upływem tygodnia wszystkie topole leżały na ziemi, a ptaki, które miały schronienie w ich liściach, przeleciały na drugą stronę Rosy, skarżąc się smutnymi głosami.

Pan Nellemane zwiadał często to miejsce. Jako prawdziwy typ duszy gminnej, czuł się szczęśliwym, widząc, że olbrzymie drzewa leżą już na ziemi, a czepał ztąd tém większą przyjemność, że zaspokoił zarazem osobistą zemstę. Dla innych ludzi było to bardzo przykre widowisko, albowiem wybrzeże wysłane mchem, gdzie niegdys wypooczywał Toppa, było teraz podobne do obrzydliwej kałuży. Znikły wspaniałe drzewa; ich pozostałe liście, leżące w błocie, tworzyły rodzaj bradnej masy, z obciętych gałęzi porobiono wiązki, a pnie, ułożone w szeregu, oczekiwały na sprzedaż, jako drzewo budowlane. Okolica ta nie dawno jeszcze świeża, spokojna i zarosła drzewami, napełniona wonią leśną, przedstawiała obecnie najopłakany widok.

Biała facjata domu młynarza wydawała się naga i niemiłą dla oka od czasu, gdy cień gałęzi poruszanych wiatrem, nie kładł się na nią. Demetrio Pastorini miał serce złamane; zaledwie zdobył się na tyle siły, aby wyjść za próg domu, nie mógł zaś przebiec na siebie, aby spojrzeć w stronę rzeki.

Od chwili, kiedy drzewa padły ofiarą spekulacji zarządu gminy, nie mówił o nich nigdy. Pewnego razu trzeci jego syn, mały Dante, zapytał bojaźliwie:

— Czy to prawda oje, że sprzedadzą nasze drzewo? Nie zapłacili nam nie za nie.

Demetrio Pastorini odparł:

tę jedynie na miłe zaproszenie ze strony szefa polityki niemieckiej. Dziennik rosyjski wyraża nadzieję, że wizyta ta przyczyni się niewątpliwie do wzmożenia przyjaznych stosunków, jakie obydwa mocarstwa ościenne od lat dawnych łączą.

— Kardynał Hohenlohe bawi obecnie od kilku dni w Gotha, gdzie mu towarzyszy Franciszek Liszt.

— Koszta reparacji zamkowej kaplicy w Wittenbergu obliczono na 575,000 mkr., z których 300,000 m. jako pierwszą ratę umieści rząd pruski w budżecie pruskim na r. 1884/85.

— „National Ztg.“ korzystając z wygodnej sposobności, której organowi liberalnemu następcza podróz ks. następcy tronu niemieckiego do Hiszpanii, rozdzielił się w obszernym artykule nad charakterem państwa niemieckiego „czysto protestanckim“, który wręcz się sprzeciwia historycznym tradycjom katolickiego półwyspu pyrenejskiego. Ministerjalna „Post“ godzi się w zasadzie na wywody „Nat. Ztg.“, lecz w tym przypadku uważa je za niertotenne i zdolne rozjątrzyć więcej jeszcze stronnictwo antyniemieckie, które bądź co bądź w Hiszpanii jest dosyć silne.

— Na mocy ustawy o socyalistach zakazała policja berlińska rozszerzania trzech broszurek, wystosowanych do wyborców 14 i 15 okręgu miasta Berlina.

— Synody protestanckie zajmują się znów gorącą sprawą wychowania dzieci w małżeństwach mieszanych. Na niektórych synodach oświadczone się za przeprowadzeniem osobnej ustawy, na mocy której zniewolono rodziców wychowywać synów w wierze ojca, córki zaś w religii matki. Synod gorzeliński na podobną procedurę się nie godzi a to z tej przyczyn, żeby naprzeciw gwałtownej zasadzie przynusu w Kościele katolickim postawił w protestantyzmie „zasadę chrześcijańskiej wolności.“ — Tyrady o chrześcijańskiej wolności i „niewoli rzymskiej“ w ustach synów Lutra wiodła ducha dziwnie brzmia, mianowicie w chwili, kiedy Kościół katolicki spożywa gorzkie owoce „owej wolności chrześcijańskiej.“

— Z Londynu odbieramy w tej chwili telegraficzną wiadomość, że wczoraj (15 bm.) wieczorem, kiedy p. Stöcker w Memorial Hall przemawiał, socjaliści, którzy licznie się zebrałi, wśród przeraźliwego świstu i hałasu zaintonowali marsyliankę. W sali zebrania porozwieszano chorągwie w kolorach republikańskich. Stöcker zniewolony był opuścić salę wraz ze swymi przyjaciółmi; — przeciwnicy żegnali go okrzykami: „niech żyje rewolucja.“

— W Dortmundzie zwyciężyli także liberalni przy wyborach komunalnych.

— Proces Dickhofa. Od kilku dni toczy się przed sądem przysięgłych w Moabicie proces o rabunek i zabójstwo, który na ciemne strony życia Berlińczyków jaskrawo rzuca światło. Na ławie oskarżonych zasiadł jeden z tych pokątnych komisjonerów, których setki po mieście krążą i o których nikt nie wie, z czego się utrzymują, którzy mimo tego często bardzo wystawnie żyją, tworzą oni jeden z właściwych typów miejskich. — Obżalowanym jest Dickhof, oskarżony o zabójstwo i rabunek dokonany na dwóch podeszłych niewiastach, kapitalistkach, którym ulatwiał interesa pieniężne. Pięćdziesięcioletni obżalowany nie ma wprawdzie pozoru rabusia, ale to, co już skonstatowano na podstawie zeznań licznych świadków, udowodnia, że w ścisłym był związku ze złoczyncami, że szerokie ma sumienie i że na torze fizycznego i moralnego upadku daleko się posunął. A świadkowie! Widzimy kolegów obżalowanego, także komisjonerów, którzy z nim współni w złodziejskich spekulacjach przeżywali, dziś wszyscy jawnie wyznają, iż mieli przekonanie, że obżalowany jest zabójcą i złodziejem, że występki jego nie były im obce, ale milczeli w obec poszukiwani i śledztwa policyjnych, prawdopodobnie ze względów koleżeństwa. Drugą część świadków stanowią byli więźniowie tak zw. euchthausu i prostytutki, wykrywające największe brudy moralne. Istotny oddech zarazy czuć z tego procesu, spotęgowany jeszcze zeznaniami o brudzie i skąpstwie obudwóch zamordowanych kobiet. — Przedwzrostkiem wykrywa całe to śledztwo tę smutną rzeczywistość, że i w Berlinie wszystkie te i takie same żywioły istnieją, jakie w Paryżu w czasie pierwszej rewolucji, a potem w czasie zaburzeń komuny paryskiej okrzykami radości przywitała strzałom morderców, ta sama hołota znajdująca się i w Berlinie! Możeby kto sądził, że w procesie, w którym przez kilka dni o niczym innem nie ma mowy, jak o zabójstwie, łupieżstwie i wszelkich sronnych stosunkach obu pici, przynajmniej kobiety z wyższych warstw społeczeństwa świecą swą nieobecnością?

— Zapłacić nie, nie zapłacą nigdy. Wszakże to złodziejka, a złodziej nie płacą za to, co biorą.

Chłopiec nie ośmielił się już powrócić do tego przedmiotu rozmowy.

Po upływie pewnego czasu robotnicy zabrali drzewo budowlane i wiązki gałęzi. Dokąd je zawieźli? nie wiedział nikt. Domyślano się tylko, że do wielkiego miasta.

Milczenie zachowywane upoczywie przez Pastorzynich, wstrzymywało pytania na ustach ciekawych.

Wszyscy mieszkańcy w Santa Rosalia odczuli żywo zniszczenie lasu, który podczas świąt był ulubionym miejscem przechadzek dla sąsiadów; z drugiej strony obawa przed tramwajem przynębiała umysły; do tego należy jeszcze dodać smutek z powodu wilgotnego i dżdżystego miesiąca listopada, po którym zwykła następować wyjątkowej ostrości zima.

Znuiwo było dobre, sprzedaż również, a nawet zbiór oliwek okazał się pomimo deszczów pomyslnym; jak donosiły nawiennie zagraniczne dzienniki, nieczego nie brakło do szczęścia kraju.

Ale zagraniczni dziennikarze czytali tylko statystykę zboża, wina i oliwy, o nic więcej się nie troszcząc. Wychodząc zaś z tej z góry powziętej zasady, że Włochy są szczęśliwe, nie myśleli wcale podejmować szczegółowych badań. Nie pojmowali oni, że skoro miejscowe ciężary rosły w stosunku do obfitości żniwa i sprzedaży, obfitość ta przestaje być źródłem dobrobytu dla rolnika, i nie przynosi rzeczywicie nikomu korzyści.

— Im więcej macie, tym więcej biore — mówią władze gminne do tych, którym rządzą. Niezrównana recepta dla pogrążenia ludności w nędzy!

(Dalszy ciąg nastąpi.)

Bynajmniej. Zapewnie przyzwite skądinąd panie tłoczą się istotnie na salę sądową, z błogim upodobaniem przysłuchując się tokowi śledztwa, wykrywającemu brudne sceny życia i jak gdyby były w cyrku, lub w teatrze wzmacniają zabranym z domu konfektem lub owocem długim przysłuchiwaniami się zwątlone sily. I to są damy zupełnie przyzwite, które później spotykamy w salonach lepszych towarzystw. Komu się na podobny widok nie uprzytomnia podobne kobiety z czasów Robespiera, zapelniające salę trybunału rewolucyjnego, a robiące poczoszki w czasie, kiedy wyrok za wyrokiem skazywał na śmierć niezliczone ofiary. — Prasa stolicy z największymi szczegółami podaje przebieg toczącego się od kilku dni procesu i tym szczegółom zawdzięcza, że coraz więcej świadków się zgłasza, mogących wpłynąć na wyjaśnienie tej zawiakłej sprawy, ale z drugiej strony to przynadź trzeba, że najskandaliczniejsze i najbrudniejsze szczegóły w gazetach opisane wciskają się tym sposobem w kółka rodzinne i propagują w dalszych skutkach niemoralność. Zachodzi pytanie, czy bezwzględna otwartość w tym względzie nie jest szkodliwą?

ROSYA.

* Zamach na „Germania.“ Na kilka dni przed uroczystością Lutra bo w dniu 7 bm. wykonano w Dorpacie zamach na... posag „Germanii“, stojący w parku uniwersyteckim. O posagu tym, zwanym „Vater Rhein“ czytamy w „Nowoję Wremia“:

Posag ten wykonany przez von Walba, znajdował się z razu na wystawie w Monachium, potem kupiony przez rodziczkę z prowincji nadbałtyckich, ofiarowany został przez nią w podarunku uniwersytetowi w Dorpacie. Wiele o tém mówiono w swoim czasie. Jest to grupa bronzowana: postać Renu siedzi otoczona niby dziećmi rzekami, które do swego łona przyjmują. Mówiono, że właściwie to jest „Germania“ z trójmiem swych dzieci: Inflantami, Estonią i Kurlandją. W każdym razie, jeżeli to są przytoki Renu, dla czego jest ich tylko trzy? Chciano ustawić posag na gruncie uniwersyteckim, ale pomimo usilnych starań ówczesnego rektora uniwersytetu von Oettingera, minister oświaty nie przystał na to. Stutkiem tego pomnik leżał przez jakiś czas w szopie uniwersyteckiej. Nareszcie jest temu lat 7, kurator p. Saburow wyjednał pozwolenie, aby posag został ustawiony na przygotowanym dlań oddawna miejscu, rzecząc, że nie będzie żadnych owacy, ani innych „historyki.“ Mówiono wtedy, że to nawet nie jest Ren, tylko taka sobie figura dla ozdoby, mogąca być tak dobrze Renem, jak i „matuszką Wołgą.“ Pod względem artystycznym, rzecz ta nie ma wielkiej wagi. Niemcy nadbałtyccy przypisywali jednak posagowi pewne znaczenie, o czém pisała prasa i niemiecka i nasza, każda ze swojego punktu widzenia. — Po wybuchu posag przewrócił się. Bronzowy i pusty wewnątrz posag, stał na nie wysokim murywanym piedestale. Rzecz godna uwagi, że prochu podłożono nie wiele: funt albo dwa i ztąd posag nie wyleciał w powietrze, tylko spadł z piedestalu, a jedna z pomniejszych figur pękła. W mieście sprawiło to wrażenie i ogólnie mówią, że to Estowie zrobili. W każdym razie pokazuje się, że sprawa tego wypadku nie chciała w seryo uszkodzić pomnika.

Czy wysadzenie w powietrze „Germanii“ było wybrykiem dziecinnym, czy też nastąpiło z pobudek politycznych — nie chcemy przesądzać. Ależ te same „Nowoje Wremia“, które obecnie usiłują fakt ten przedstawić jako dziecinną zabawkę, oburzają się niedawno na to właśnie, iż przed gmachem uniwersytetu w Dorpacie stoi posag „Germanii.“

FRANCYA.

* Paryż, 13 listopada. Izba zajmowała się w pierwszym czytaniu wnioskiem posła Nadaud, dotyczącym urządzenia taniach i zdrowych mieszkań dla robotników. Rząd jest przychylny wnioskowi, ale dla dokładnego zbadania poszczególnych punktów, żąda odesłania go do komisji, co też uczyniono. — Paweł Bert stawił wniosek co do ustanowienia i pensji nauczycieli elementarnych. Mimo żądań Biskupa Freppel, aby sprawę tę odroczone aż do chwili ustanowienia budżetu, przystąpiono do obrad. Biskup Freppel żądał, aby szkoły prywatne nazwano szkołami wolnymi, czemu się p. Bert bardzo energicznie sprzeciwił, twierdząc, że wtedy mogłoby się rozpowszechnić mniemanie, że szkoły rządowe nie są wolne. Wtedy msgr. Freppel zaproponował, aby zamiast „enseignement privé“ nazwano naukę prywatną „enseignement privé de liberte“ (nauka pozbawiona wolności) — co wywołało ogólną wesołość, atoli wnioski Biskupa nie zostały przyjęte.

— „Univers.“ W roku 1870 i 1871 dowodziły protestanckie gazety niemieckie, że zwycięstwo Niemiec nad Francją jest zwycięstwem protestantyzmu nad katolicyzmem. Dziś, kiedy niektóre gazety francuzkie pieją pochwalne hymny na Lutra, przeto „Univers“ wystąpił z ostrym artykułem przeciw nim i pisze pomiędzy innymi:

— „Odwet nie jest rzeczą materiału wojennego; kiedy duch Francji będzie z nami, wtedy odwet znajdzie się sam przez się. Ponieważ Niemcy wzmożyli się na protestantyzmie, przeto Francya powinna się wzmóczyć i zrestaurować na katolicyzm. Odwet Francji będzie zwycięstwem katolicyzmu nad protestantyzmem. Gdy przejdziemy przez Ren, wrzucimy w jego fale wszystkie statuy Lutra.“

WŁOCHY.

* Rzym, 13 listopada. Arcybiskupi i Biskupi Stanów Zjednoczonych Ameryki północnej, mieli dziś w kolegium Propagandy pierwsze posiedzenie, na którym rozbiłi różne sprawy swych diecezyi.

— Oto nazwiska Arcybiskupów, Biskupów, amerykańskich, którzy przybyli do Rzymu:

Mgr. Corrigan, Arcybiskup tytularny Petra, koadjutor Now Yorku; Mgr. Gibbons, Arcybiskup baltimorski; Mgr. Williams, Arcybiskup bostoński; Mgr. Feehan, Arcybiskup z Chicago; Mgr. Heiss, Arcybiskup z Milwaukee; Mgr. Seghers, Arcybiskup z Oregon-City; Mgr. Chatard, Biskup z Vincennes; Mgr. Ryan, Biskup tytularny z Tricomia, koadjutor z Saint-Louis; Mgr. O'Hara, Biskup z Seranton; Mgr. Fitz Gerald, Biskup z Little-Rock.

— Samobójstwo. Jenerał Baulina odebrał sobie życie wystrzałem z rewolweru.

— Strejkujący maszyniści i palacze w północnych Włoszech przesłali sejmowi memoriał, w którym żądają podwyższenia płacy.

Ostatnie telegramy.

„Schles. Volks. Ztg.“ odbiera z Rzymu następującą wiadomość telegraficzną: „Pan Schloezer nie gro-

[31] Wioskowy tyran.

Opis zwyczajów Włoch odrodzonych

przez

OUIDE.

CZĘŚĆ DRUGA.

(Ciąg dalszy. — Zobacz numer 261.)

Rozdział II.

Gdy nazajutrz robotnicy ze strażnikami nadeszli, zdawało się, jak gdyby stary Pastorini stracił przytomność. Zdał za ściany starą strzelbę i byłby chętnie dał ognia do pierwszego, który się ośmielił przybliżyć do boschetta, lecz widok młodych synów i córek placzących zachwiał tym postanowieniem. Wyrwali mu broń z rąk, błagali, ażeby przez miłość dla nich uspokoił się.

— Ja mam się uspokoić! — krzyknął — czyż mamy być spokojni, gdy nas żywych odzierają ze skóry, jak jagnięta. Jesteście tchórzami, pełzającymi w prochu! Nie jesteście moimi dziećmi, dajcie mi pokój!

Niemniej przeto trzymali go w swych objęciach przekonywając, że lepiej jest cierpieć krzywdę, aniżeli ją popełniać; zakinali na imię Chrystusa, ażeby był cierpliwym. Młynarz, człowiek bardzo religijny i przywiązany do swoich, ustąpił wreszcie; pozwolił się posadzić na drewnianem krześle, wybuchnął płaczem i zno-

